Nr. 5. Olsztyn. 16 stycznia 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Wiec w Purdzie

w sprawie szkolnéj

odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go stycznia w południe, zaraz po wielkiem nabożeństwie, w oberży p. Kowalewskiego.

Uprasza się o liczny udział.

Co słychać w świecie?

Ks. dr. Stablewski, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański składał we wtorek w Berlinie przysięgę przed cesarzem Wilhelmem. Ks. Arcybiskup zamieszkał w hotelu rzymskim, dokąd przybył po niego w południe o godz. 12-téj wielki galowy powóz dworski ze służbą. Zaraz na wstępie do komnat cesarskich ukazał się książę Radoliński na przyjęcie Arcypasterza. Wkrótce dano znać, że Najjaśniejszy Pan już przybył do sali posłuchalnéj. Otworzyły się podwoje i w jednéj chwili stanął ks. Arcybiskup u tronu cesarza, w towarzystwie ministra i swego kapelana. Cesarz siedział na tronie. Długi szereg ministrów, jenerałów, adjutantów, świetne oświetlenie sali, grobowa cisza, wszystko to podnosiło uroczystość chwili.

Najprzód minister oświaty hrabia Zedlitz przedstawił ks. Arcybiskupa cesarzowi. Potém przemówił do cesarza najprzew. ks. Arcybiskup i powiedział między innemi:

Najjaśniejszy Pan pojąłeś wielkie zadanie poważnych czasów dzisiejszych tak jasno i odważnie, jak może żaden inny monarcha, i wskazałeś religią jako stały punkt oparcia dla ludzkości; spoglądam przeto spokojnie w przyszłość, bo jestem przekonany, że religijne interesa wszystkich katolickich poddanych Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości, a więc i moich dyecezyi znajdą w królewskiem sercu opiekę i podporę.

Potém cesarz powstał z tronu a ks. Arcypiskup złożył przysięgę. Następnie przemówił cesarz mniéj więcéj w te słowa:

Przedstawiłem Cię, czcigodny księże, Ojcu św. w tém przekonaniu, że oddaję pastorał Biskupi w roztropną, bogobojną i sprawiedliwą rękę, która potrafi swoich poddanych utrzymać w jedności, zgodzie i w przywiązaniu do mnie, zasadach zachowawczych i porządku, których broniłeś w Twojej przeszłości, na co ci życzę z serca Bożego błogosławieństwa.

Następnie był ks. Arcybiskup przyjmowany przez cesarzową, a zaraz potém było śniadanie. Najjaśniejszy Pan wybitnie przed wszystkimi wyszczególniał Najprzewielebniejszego Arcypasterza, utrzymując z Nim prawie ciągłą rozmowę. Dworski powóz odwiózł znowu ks. Arcybiskupa do hotelu.

Parlament niemiecki rozpoczął we wtorek znowu obrady. Zaraz w pierwszym dniu szło dosyć ostro. Posłowie parlamentu nie dostają, jak wiadomo, żadnego wynagrodzenia za przyjeżdżanie do parlamentu. Kto chce być posłem do parlamentu, musi ponieść wszystkie straty, jakie dla niego z posłowania wynikną. Dla tego też wielu posłów często opuszcza posiedzenia, bo im trudno na tak wielki wydatek. Dopominają się tedy od dawnych lat, aby rząd im koszta płacił, jak płaci posłom w sejmie. Choć taka uchwała w parlamencie już kilka razy przeszła, to przecie rząd nie chce na nią przystać. Posłowie teraz znowu się o zapłatę upomnieli i mają nadzieję, że obecny rząd przystanie.

— Sejm pruski został na nowo otworzony w czwartek i to w „białéj sali“ zamku królewskiego w Berlinie.

Rzym. Rozniosła się wieść, że Ojciec św. zachorował na influencę tak, że w Trzy Króle mszy św. odprawić nie mógł. Chwała Bogu, że wiadomość ta się nie sprawdziła; Ojciec św. jest zdrów.

— Dwóch Kardynałów zmarło w tym tygodniu. W Rzymie zmarł kardynał Simeoni, urodzony w roku 1816, a w Londynie zmarł kardynał Manning, urodzony w 1808 roku.

Anglia W Londynie wyśledziła policya pewną fabrykę bomb dynamitowych i aresztowała dwóch mężczyzn i jednę kobietę. Ci robili owe bomby tak prawie, jak się robią paczki z cykoryą, i rozsyłali je anarchistom różnych krajów do użytku. Oprócz aresztowanych miało w téj fabryce jeszcze wiele więcéj osób mieć udział; policya szuka ich teraz.

— Syn następcy do tronu angielskiego zachorował na influencę i zapalenie płuc i znajduje się podobno w wielkiem niebezpieczeństwie życia. W lutym miało się odbyć jego wesele; z powodu choroby musiano je odłożyć. Obawiają się, żeby czasem zamiast wesela nie było pogrzebu.

Egipt. Najwyższym panem Egiptu jest turecki sułtan, w Egipcie zaś samym panuje wicekról. Ponieważ Egipt źle się gospodarzył, więc go Anglicy wzięli w gruntowną opiekę albo raczéj w dzierżawę i gospodarzą w nim, jak u siebie. Francya ma też niejakie prawa do Egiptu, a ponieważ Anglii nie życzy, więc między temi dwoma państwami jest ciągła zazdrość, która raz po raz silniéj się objawi. Anglicy nie mogliby burmistrzować tak bardzo w Egipcie, gdyby wicekról egipski był dzielniejszy. Ten wicekról, Tewfik, który teraz umarł, był słaby, a syn jego, Abbas, który po śmierci ojca nastąpił, jest młody i niedoświadczony, więc panowanie jego będzie jeszcze

słabsze, z czego Anglikom radość. Kadzą też teraz nowemu wicekrólowi, jak mogą, aby ich czasem za kołnierz nie wziął i z Egiptu nie wygnał. Może to uczyni, gdy zmądrzeje. Z początku myślano, że z powodu śmierci Tewfika wiele będzie kłopotu, a nawet obawiano się wojny, aleć od czego polityka, aby zawczasu dmuchać!

Z Czytelni ludowych na Warmii.

Czytelnia z Bartęga przeniesioną została do Rusi i oddaną mistrzowi kowalskiemu p. Janowi Jagalskiemu. Kolektorem jest Jan Hypel w Rusi.

W Czytelni w Kołakach zamiast gospodarz Kiwitt w Prolach został kolektorem chałupnik Antoni Frenszek w Prolach.

Składki na Czytelnie latoś bardzo słabe. Choć są prawda czasy ciężkie, jednakże na tak ważną rzecz, jakimi są Czytelnie ludowe, skąpić nie należy. Kto książki czyta, powinien poczuwać się i do składki. Kufelek piwa mniéj wypić lub kilka cygar mniéj spalić, a wiele więcéj trojaków zebrałoby się na książki, z których każdy tylko korzyść duchową i materyalną odnieść może.

W. Lamkowo. Fr. Szczepański.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W poniedziałek, dnia 19-go tego miesiąca będzie miał w hotelu „Kopernika" pan assessor regencyjny Benkendorff odczyt o urządzaniu dóbr rentowych. Szkoda, że odczyt ten będzie po niemiecku, bo choćby niejeden z naszych tam poszedł, to niejednego niezrozumie. Jak wiadomo, prawo rentowe ma na celu ułatwić ludności wiejskiéj we wschodnich prowincyach utrzymanie i pomnożyć liczbę średnich i małych posiedzicieli. Ma przez to pomnożyć się i klasa stałych robotników. Ludzie pracowici i oszczędni, choć z małemi środkami, będą mogli teraz łatwo przyjść do własnego gospodarstwa, a gdy z latami rentę wypłacą, zostaną posiedzicielami własności bez długu. Po odczycie nie omieszkamy Czytelnikom naszym donieść o tém, co pan Benkendorff o dobrach rentowych mówił.

— Jak komisya szacunkowa czasem działa, opowiada grudziądzkiemu „Gesellige" jeden z jego korespondentów z Wschodnich Prus: Przewodniczącemu komisyi szacującéj do nowego podatku zdawał się za wysoko oszacowany czysty dochód 2 do 3 m. z morga ziemi we wsi L. Ten sam pan ale, posiedziciel około 100 włók ziemi, nie wzdryga się za jeden mórg takiéj saméj ziemi brać 5 do 7 marek saméj dzierżawy.

— Według obrachunków znawcy, profesora Falba, które się jednak na szczęście czasem nie koniecznie z prawdą zgadzają, mają być dni: 28 marca i 26 kwietnia w bieżącym roku najkrytyczniejsze, to znaczy, że w tych dniach należy się spodziewać nadzwyczajnych zjawisk groźnych, jako to trzęsienia ziemi, burzy i t. p. W tymże bieżącym roku mają nastąpić także tak obfite ulewy, że bardzo nizko położone doliny mają się zamienić w błota i moczary. Gdyby się to miało na pewno spełnić, byłoby nie dobrze, nadzieja tylko w tém, że wszelkie obrachunki ludzkie bywają mylne; będzie — co Pan Bóg da!

— W Nowej wsi pod Poczdamem umarł w tych dniach jeden z ostatnich tak zwanych „proboszczów rządowych", pan Kubeczak. Zmarły ożenił się był przed laty i otrzymawszy znaczną pensyą, wyniósł się do Berlina. Nad grobem jego wygłosił mowę pogrzebową pastor miejscowy Kolier.

— Z Pomorza zwanego po niemiecku „Pommern", dochodzą skargi o wielkim niedostatku, a nawet wprost o głodzie. Zboże i kartofle wcale się nie obrodziły. Więksi i mniejsi posiedziciele muszą kupować zboże, ażeby wyżywić siebie i rodzinę, nie mówiąc już o paszy dla inwentarza, któréj brak daje się wielce w znaki gospodarzom. Mianowicie brak paszy dla świń, które z powodu tego są bardzo tanie. Za prosięta, mające 6 tygodni, nie chcą dać na targach nawet 1 marki. Naturalnie znajdują się skutkiem tego posiedziciele wiejscy w położeniu, które często sprowadza ruinę materyalną.

* **W Zamędorfie** (Hermsdorf) w parafii gietrzwałdzkiéj w zeszłą środę dnia 13-go b. m. wyszedł gospodarz p. Petrykowski około godz. 10-téj wieczorem na zające z fuzyą, chociaż go domownicy odmawiali. Niedaleko swych zabudowań postawił nabitą fuzyą pod krzaki, a potém gdy chciał

Misya w Wysokiéj.

W czasie, kiedy w Przemyślu był biskupem ksiądz Michał Korczyński, to jest między r. 1834 a 1839, — gdy ja, który to piszę, mając lat 16, chodziłem tamże do szkół łacińskich, donieśli okoliczni księża biskupowi, że w poblizkich górach i lasach, między miastami: Brzostkiem, Kołaczycami i Strzyżowem, ukrywają się złodzieje, kradnący bydło ze stajen i konie z pola, których uchwycić było trudno, tak zręcznie wymykać się potrafili. Góra Liwocz zwana, szczególnie obraną była przez nich na schowek pokradzionych rzeczy, bo lud wiejski bał się iść w to miejsce, powtarzając sobie po cichu, jakoby na górze téj często sami djabli przebywali i ludzi po nocach wprowadzali w błąd, a nawet byli tacy, co pletli, że djabli jednéj nocy porwali na drzwiach, z wiatrem pewnego księdza, który we wsi Wawrzycach mieszkał, a zwał się Maciej Walantynowicz i do Rzymu zanieśli, a potém napowrót do domu odstawili. Było dużo gadek o téj górze, że i połowy ich spisaćby trudno.

Gdy biskup Korczyński dowiedział się o nieporządkach i krzywdach, jakie się działy w okolicy, nakazał odprawiać misye pobożne po kościołach w owych stronach położonych. Między innemi, była taka misya w parafii Dobrzechowskiéj, we wsi zwanéj Wysoka, liczącéj aż dwa tysiące mieszkańców z okładem, między którymi, jak powiadano, miało się znajdować niemało złodziei. Misya ta odprawiała się naumyślnie dla mieszkańców Wysoki, a że wieś ta o ćwierć mili oddaloną była od kościoła, wystawiono więc w niéj kazalnicę i ołtarz. Było kilka kazań o grzechu kradzieży, o karach na przestępców, o śmierci grzeszników, o sądzie Bożym i o piekle. Z pomiędzy księży nawołujących lud gorąco do poprawy, najwymowniejszym kaznodzieją był ks. Gralewski. Przy pożegnalnem kazaniu kapłan ten wyszedł na kazalnicę, trzymając krzyż z P. Jezusem w prawéj ręce, w lewéj zaś trupią czaszkę. Mówił zaś głośno i przerażająco o sądzie Jezusowym po śmierci i trząsł ręką, niebo wskazując, a potém prawił o znikomości żywota ziemskiego, i gdy wtedy wskazał na próżne doły oczne w trupiéj głowie i świecącą na niéj łysinę, zdawało się, że ludzie z grozy i strachu w ziemię się zapadną. Nie było, jak się zdawało, nikogo z obecnych, coby nie zbladł na ten widok i na dźwięk tych piorunowych słów napomnienia.

Ksiądz ten zapowiedział, iż na drugi dzień odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych, a iż potém księża odjadą ze wsi téj do innych parafii.

Gdy księża odjechali na noc do plebanii w Dobrzechowie, jeden z przywódzców złodziejskich, którego lud hersztem nazywał, zwołał do karczmy swych towarzyszy i naśladując niby ranne księdza kazanie, na którém czy sam był, czy też mu o niem opowiadano, wziął w rękę wyszukany gdzieś łeb zdechłego bydlęcia, i wychyliwszy kilka kieliszków, nakazał swym kompanom, którzy także już spici byli, aby zdjąwszy czapki, stanęli ze złożonemi rękami, z udaną pobożną postacią, jak ludzie na misyi będący i otoczyli go w około, stojącego w szynkownej izbie. Wte-

wziąść ją z pod krzaka, fuzya puściła i nabój mu przeszył brzuch i rozerwał wnętrzności. Tak zraniony przytrzymał sobie ręką rozerwany brzuch i udał się z powrotem i z krzykiem o ratunek do poblizkiego swego domu. Posłano natychmiast po księdza i po doktora. Ksiądz przybył i zaopatrzył ranionego na drogę wieczności. Doktor przybył i opatrzył ranę chorego, ale oświadczył, że tenże żyć nie może. Jakoż po strasznych boleściach i jękach przez noc — umarł około godz. 7-méj rano dnia następnego.

Przed kilku laty pewien chłopak, idyota, podczas niebytności starszych domowników wszedł do tego domu, sięgł flintę i zastrzelił dwoje dzieci tego samego gospodarza.

O strzelcy, strzelcy!

* **Olsztynek.** Na sobotnim targu opowiadano tu następującą historyą: Za Dąbrownem, we wsi Groszki, już za granicą, tańczono w pewnym domu w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny (dnia 8-go grudnia). Gdy tanecznikom światło się skończyło, zapalili sobie Gromnicę i tańczyli daléj. Od tego czasu mają oni podobno tańczyć bezustannie, a muzykant im przygrywa. Tak nam opowiadał jeden z Czytelników, który tę wiadomość słyszał w Olsztynku od ludzi z sąsiedniéj wsi, gdzie ten wypadek miał się wydarzyć.

* **Ejdkuny.** W dziwny sposób odebrała sobie pewna młoda dziewczyna życie. Poszła ona pod skrzydła będącego w sąsiedniéj wiosce J. wiatraka i oczekiwała uderzenia. Z wielką siłą uderzyło skrzydło wiatraka tak mocno w głowę dziewczynę, że krwią oblana odrzuconą została kawał na stronę. Przybiegli młynarze znaleźli ją już bez życia. Podobno nieszczęśliwa miłość była powodem samobójstwa.

* **Sztum.** Walne zebranie kółka polsko-katolickiego w Sztumie odbędzie się w niedzielę. dnia 17 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu p. E. Block. Prosi się o liczny udział członków czynnych i nieczynnych.

* **Kwidzyn.** Dnia 9-go b. m. umarł burmistrz katolik pewnego miasteczka z okolicy. Gdy przyszło do pogrzebu, ksiądz tamtejszy odmówił miejsca na katolickim cmentarzu, ponieważ niebożczyk za życia do spowiedzi nie chodził. Rodzina więc pochowała umarłego na ewangielickim cmentarzu i przeszła na ewangielicką wiarę. Krzyż na drogę!

* **Kiszpork.** Uczeń siodlarski Fryderyk Müller z Staregotargu utonął w stawie, gdzie się na lodzie bawił.

* **Kartuzy.** Ztąd donoszą do „Gazety Gdańskiéj“, że obywatel Sieroccki został u wójta zaskarżony za to, że podług dotychczasowego zwyczaju w kościele przed głównem nabożeństwem różaniec a po ukończeniu tego pieśni po polsku śpiewa z ludem zgromadzonym. Coraz lepiéj!

* **Wielki** książę Sergiusz postanowił w zeszłym tygodniu osobiście się przekonać, czy prawdą jest, że w Moskwie trudno kupić małą ilość chleba. Przebrał się więc za wieśniaka, wstąpił do handlu z pieczywem i zapytał, wiele kosztuje funt chleba? Trzy i pół kopiejki, brzmiała odpowiedź. Książę zażądał chleba za trzy kopiejki i dodał, że nie posiada więcéj pieniędzy. Kupiec jednak wzbraniał się sprzedać mniéj, jak funt chleba, a gdy książę ponowił swoje żądanie, obsypał go czysto karczemnemi obelgami i kazał iść precz. Książę usłuchać nie chciał, wówczas kupiec zawezwał stójkowego, który mniemanego chłopa najpierw obił, a potem zaprowadził na inspekcyą policyjną. Tu spisano z nim protokół, podyktowano karę, a wreszcie wezwano go, by podpisał ów akt urzędowy. Książę podpisał całem swojem imieniem i tytułem, a potem zerwał ze siebie sukmanę wieśniaczą i przedstawił się struchlałym urzędnikom w całéj swéj grozie strasznego gubernatora. Tego samego dnia trzech urzędników policyjnych odebrało sobie życie. Na drugi dzień zamknięto cztery handle z pieczywem.

Kolegium Kardynałów z początkiem roku 1892. Swięte kolegium straciło w ubiegłym roku siedmiu Kardynałów: Prymasa węgierskiego Simora, Arcybiskupa zagrzebskiego Michałowicza, Biskupa turyńskiego Alimonda. Arcybiskupa Kaloczy Ludwika Haynalda, Arcybiskupa Forsaglii i byłego nuncyusza paryskiego Rotellego, Arcybiskupa z Sens Bernadona i w ostatnich dniach grudnia patryarchę weneckiego Agostiniego. Ponieważ Ojciec św. zamianował w ciągu roku dwóch nowych Kardynałów: ks. Ruffo Scilla i msgr. Sepiacci, kolegium liczy obecnie 61 członków; pomiędzy nimi znajduje się 33 Włochów, 9 Francuzów, 4 Anglików, 6 Niemców, 2 Polaków, 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków. 1 Amerykanin i 1 Belgijczyk. Najstarszym z Kardynałów jest Arcybiskup z Allumiego Mertel, wicekanclerz kościoła, który w marcu skończy 86 lat.

Z Berlina około nowego roku nadchodzą same smutne wiadomości. Same morderstwa i oszustwa. Gdy się czyta te wieści, to się mimowoli przypomina Sodoma i Gomora. Znowu zamordowano kupca Józefa Biste w Koepniku pod Berlinem. Aresztowano jakiegoś Ernsta Rutke, mocno podejrzanego o morderstwo. Rutke siedział już 5 lat w cuchthauzie; teraz wydaje się, że miał ciągle awantury z podejrzanemi kobietami. Gazety berlińskie mówią teraz głośno, że niemoralność wylała się w Berlinie jak powódź i grozi zalewem. Gdzieindziej zdarzają się zbrodnie z zemsty, chciwości, z rozbestwienia; ten i ów dopuści się zbrodni, ale na około niego żyją przynajmniej ludzie, którzy cnotę kochają i uczciwość nazywają uczciwością, a grzech grzechem. Ale w Berlinie podobno takiej różnicy nie ma. Tam każdy goni za tem, żeby używać, jak najwięcej używać, hulać póki siły i pieniądze starczą. A że nie każdy ma tyle pieniędzy, ile potrzebuje, więc gdy mu ich zabraknie, to i ukradnie, a gdy gładko ukraść nie dostanie, to zamorduje pierwszego lepszego, przy którem spodziewa się znaleść pieniądze. W Berlinie co chwila kogoś zamordują, a potem morderca nie ucieka, broń Boże, tylko zabiera pieniądze, idzie do restauracyi i pije do upadłego. Z warstw zamożniejszych rujnują się młodzi ludzie w lokalach, w których ładne panny usługują. Do jednego takiego lokalu, jak piszą berlińskie gazety, pewien syn bogatego fabrykanta przybył pewnego wieczora, położył na stoł 3000 marek i rzekł do gospodarza: to dziś wszystko przepijemy! Pił z kolegami, pili z wszystkiemi pannami, jakie w lokalu usługiwały, pili samego szampana, aż wszyscy pijani leżeli jak barany. Nie każdy jest synem bogatego fabrykanta, więc sobie pomaga, jak może, choćby też i kogo zamordował. Policya berlińska wie o tem, alei policya nie jest wszechmocna. Nastaje jednak na pięty wszystkim restauratorom, mianowicie tym, którzy w swych lokalach mają żeńską usługę. Rozpi-

dy wlazłszy sam na wielki stół, z owym łbem bydlęcym w jednéj ręce, a grubym drągiem w drugiéj, począł z śmiechem i kpinami drwić z misyi i z ostatniego kazania, a gdy w końcu bluźnić począł, że niema ani Boga, ani duszy, ani nieba, ani piekła, rzucił z hałasem drąg i łeb na ziemię, zlazł ze stołu i wypiwszy kielich pełen gorzałki, pożegnał swoich kompanów, którzy częścią poodchodzili do domów, częścią w sieni pozostali, a czując, że z pijatyki i krzyku mdło mu się zrobiło i o mało nie upadł na ziemię, podszedł do kąta izby szynkownéj, w którym stał uwiązany koń żydowski i oparł się na nim. Koń przestraszony kopnął go w brzuch tak silnie, że skóra na nim pękła i wnętrzności na gnój wypłynęły. Bluźnierca padł na ziemię; nadbiegł żyd i wspólnicy kradzieży i wsunąwszy mu napowrót wnętrzności, powrozem żołądek silnie związali, położyli na noszach od gnoju i do drugiéj izby zanieśli.

(Dokończenie nastąpi.)

saliśmy się o tem obszerniej, żeby Czytelnikom naszym na żywych przykładach pokazać, że pieniądz nie jest wszystkiem, że bez katechizmu człowiek staje się bydlęciem i, jak potrzeba, to morduje drugich. Dobrze to sobie przypomnieć nie tylko ze względu na to, że cnotę, uczciwość nakazuje nasza wiara katolicka, ale także i dla tego, że my Polacy naszą narodowość, nasz język możemy podtrzymać także nie tylko przez pieniądz, który sobie uciułamy, ale także przez cnotę i uczciwość. Bez cnoty i uczciwości też nie ma dobrobytu.

Zawiedzeni. Do Odesy, miasta położonego nad morzem Czarnem, przypłynął niedawno okręt, na którym w liczbie podróżnych znajdowało się 27 wychodźców, wracających z Brazylii. Są to włościanie z gubernii Radomskiej i Lubelskiej. Nie znalazłszy w Brazylii nic prócz żółtej febry, która ich okrutnie zgnębiła, biedacy puścili się z powrotem do kraju. Przepłynąwszy ocean atlantycki, dzielący Amerykę od Europy, musieli jeszcze, zanim dostali się do Odesy, płynąć prawie wzdłuż całego południowego brzegu naszej części świata.

Znany w Anglii i z swych dowcipów lord Spleenborogh kazał wywiesić, wyjeżdżając do Włoch w swym majątku pod Glasgowem wielki napis następującej treści: „Dla złodziei! Wszystko moje srebro i kosztowności znajdują się w banku depozytowym. W szafach, komodach itd. nie pozostawiam nic więcej, jak stare i bez wartości rzeczy. Klucze do nich znajdują się w górnej szufladzie stołu na lewo. Jeżeli jednakowoż, słowom moim nie wierząc, chcecie się sami o prawdzie przekonać, to proszę was, przynajmniej zamków nie marnować. Proszę was także, buty dobrze wytrzeć na słomiance, nim do pałacu wejdziecie, abyście nie poplamili mi kobierców."

Łatwy sposób oszczędności. Takie dziś ciężkie czasy, że recepta na nie nie zawadzi, a recepta dobra, bo żyd ją wymyślił i to żyd polski, który nie tylko z piasku potrafił bicz ukręcić, ale ukręconego nie ruszać, aby się nie rozsypał. Więc żyd furman miał konia, w którym najokazalsze były kości, ale jednak musiał mu owsa dawać, bo ten koń i wóz tragarski żywił całą żyda rodzinę. A jednak trzeba było coś oszczędzić na koniu, bo bieda w domu dokucza strasznie. Żyd na sposoby brać się umiał — więc sypał konowi do żłobu owies, a potem w nocy po cichu podchodził i wykradał część owsa napowrót...

— Niech myśli, że mu to szczury objadły — a ja mu jutro dam tego samego, a nowego kupować nie potrzeduje. I wilk będzie cały i koza będzie syta! Aj waj! takie ciężkie czasy, że człowiek sam dla siebie musi być złodziejem.

Na czytelnie ludowe

złożyli w dalszym ciągu z parafii Lamkowskiéj:

Z Czytelni w Kronowie: Franciszek Budzeński chałupnik, Marcin Dukat stolarz, Józef Klomfass i Franciszek Klein, chałupnik, po 50 fen., August Wypych, chałupnik i Walenty Braun, chałupnik po 30 fen., Piotr Bielecki, doroczny i Piotr Kirlich chałupnik po 25 fen., Michał Benor, doroczny 20 fen., Bormańska, wdowa 15 fen. Razem 3 m. 70 fen.

Z Otendorfa złożyli: August Bormann, sołtys 50 fen., Jakób Jekoś, chałupnik i Jan Bogdański, robotnik po 20 fen., August Ehm, robotnik 15 fen. Razem 1 m. 15 fen.

Z parafii Biskupieckiéj złożyli:

Z Czytelni w Raszęgu na ręce kolektora p. Antoniego Mazucha: Jakób Mazuch, Antoni Mazuch, Józef Barabasz, Józef Ruweda, Józef Hermański, Michał Pogoda, Walenty Tyziak i Rozalia Wagner po 50 fen., Jan Orłowski. Augustyn Bieniek i Matylda Dubisz po 30 fen., Franciszek Jaśński i Ignacy Tyziak po 25 fen., Ignacy Krogul, Walenty Biernacki, Karol Welk, Józef Biermau i Joachim Borowski po 20 fen. Walenty Kryger, Katarzyna Kryger, Katarzyna Czeremińska, Jan Wolgemut, Józef Hona, Ignacy Kama, Augusta Kopowska i Elżbieta Bielecka po 10 fen. Razem z Raszęga 7.20 m.

Z Rydwacha na ręce kolektora p. Józefa Stola złożyli: A. T., gospodarz 60 fen., Józef Stola, kolektor, Piotr Ramiński, Franciszek Pompecki, Antoni Zimerman i Józef Szafryna po 50 fen., Anna Krauze 45 fen., Joachim Kłopotowski 30 fen., Kaźmierz Krogul 20 fen. Jakób Krogul 15 fen. Anna Kuczka 10 fen. Z Marcinkowa: Ignacy Feifer i Adam Dost po 50 fen., Mikołaj Szymański 35 fen. Z Katrajn Karól Steier 25 fen. Razem 5 m. 90 fen.

Pieniędzy tych nie odesłaliśmy jeszcze do Poznania, ale czekamy do 1-go lutego, aż nadeślą składki kolektorzy ze Stanslewa, Węgoja, Pudlęga, Rudzisk, Leszna, może i Biesowa. Kto chce, może i sami pieniądze odesłać do Poznania, ale żeby oszczędzić porto, lepiéj wszystkie razem odesłać. Napominam panów kolektorów, żeby się spieszyli z nadesłaniem składek, bo tylko te Czytelnie mogą się spodziewać nowych książek, które też coś złożyły.

Subdelegat Jakób Mazuch.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.